

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica

Spotkanie z Feliksem Stammem

Ojciec boksu polskiego, wspaniały trener, wychowawca naszych olimpijczyków, którzy zdobywali medale, którzy byli słynni w całej Europie. Nawet Ruskich uczył boksu. Stamm, Feliks Stamm. Stamm był jeszcze sławniejszy, jak Górski. Bo Górski był trenerem piłkarzy tylko w Polsce, a Stamm szkolił [bokserów] w prawie całych demoludach [tzw. kraje demokracji ludowej]. Stamm był bożyszczem. Trzeba powiedzieć, że boks wśród młodzieży bardzo często z łobuzów, chuliganów i czasem, bandytów –i tak jest w dalszym ciągu, nie tylko w Polsce, robi ludzi, którzy są przynajmniej, że tak powiem, ucywilizowani. I to ma boks za zadanie, żeby zamiast bić się na ulicy, bić się w rękawicach i według pewnych zasad. A jednocześnie w młodzieży wyrabia odwagę, także taką pewność siebie, nie mówiąc już o ogólnej, fizycznej tężyznie. Stamm, jako bokser nie miał sukcesów, natomiast był wspaniałym szkoleniowcem, a przede wszystkim wspaniałym wychowawcą. On był takim prawdziwym ojcem tych młodych ludzi, z którymi się stykał. A człowiek był bardzo niepozorny. Niewysokiego wzrostu, gęba taka pospolita, włosy w nieładzie, zjeżone, wcale nie elegancko ubrany. Natomiast miał straszny mir u młodych ludzi. Właśnie tacy ulicznicy dostawali się w jego ręce, a potem oni, ci ulicznicy stawali się innymi ludźmi, wychowywali młodzież.

Ale przede wszystkim Stamm uczył wspaniałego boksu. Myśmy kiedyś byli najlepsi w Europie. Stamm jeździł po Polsce i właśnie tam przede wszystkim w takich okręgach starał się jak najbardziej zbliżyć do dużych grup młodzieży, wychwytywać tam talenty, ale także uczyć instruktorów, trenerów. Pierwsze spotkanie, po klubach lubelskich [rozesłano] zawiadomienie, że na dwa tygodnie w ramach takiego właśnie szkolenia, a okręg lubelski był wtedy w boksie dość silny, przyjeżdża słynny Stamm, który przeprowadzi z tymi wyróżniającymi się juniorami szkolenie bokserskie. Więc z tego naszego MKS-u, a konkretnie z SKS-u [Szkolny Klub Sportowy] Staszica wytypowali nas dwóch na to spotkanie –mnie i kolegę. Wtedy główną salą gimnastyczną i [przeznaczoną] do takich imprez sportowych jak boks, siatkówka, koszykówka, była

sala w Domu Żołnierza nad operetką. Jedyna taka. Później przystosowano tę starą halę handlową na Lubartowskiej, między innymi tam właśnie walczyłem, na tej hali. Więc godzina, założmy, siedemnasta, jest nas tam z pięćdziesięciu, może, takich łepków na tej sali, każdy wcześniej się porozbierał, rozdali nam piłki, ganiamy, krzyczymy, jak to młodzież. A na ławeczkach fińskich pod ścianą siedzi jakiś taki średni, może nawet powiedziałbym –starszy pan w takim niewybrednym sweterku, takim golfiku pod szyję czerwonym, trochę podniszczonym, włoski takie w nieładzie, myślę –chyba szatniarz. I krzyczymy dalej, pięćdziesięciu takich łepków gania na tej sali, ale każdy czeka, kiedy przyjdzie to bożyszczko, ten Stamm.

W pewnym momencie on gwizdnął. Gwizdał na zębach, ale tak donośnie i tak dziwnym przeraźliwym gwizdem, że każdy jak wryty stanął. A on od razu mówi: „Rzędem wkoło sali marsz” Od razu zaczął komendy podawać i każdy ni z tego ni z owego się podporządkował. Ja się do tej pory dziwię, co on miał w sobie. Wstał z tej ławki jakiś człowiek niepozorny i zdyscyplinował z pięćdziesięciu łobuzów. Potem oczywiście, przez cały trening jak nas tam było prawie z pięćdziesięciu, to do każdego [starał się] podejść, każdemu poprawić sylwetkę, w nos trzasnąć, bo się źle zasłaniał, czyli jak gdyby posparować i widać było, że ten człowiek naprawdę ma przede wszystkim taki wyjątkowy talent wychowawczy, ale też zna świetnie wszystkie zasady boksu. To już było dla mnie wyróżnienie, to pierwsze spotkanie ze Stammem. Ale przypadkowo miałem potem drugie spotkanie ze Stammem.

Minęło chyba dwa lata, byłem właśnie tym niepisany instruktorem, kierownikiem sekcji bokserskiej, szkoliłem. I znów przyszło takie rozporządzenie, że przyjeżdża Stamm, ale teraz będzie szkolił z kolei trenerów i instruktorów bokserskich. To [szkolenie] miało być dwutygodniowe. I znów wytypowali nas dwóch. Teraz, jako instruktorów, bo ten [kolega] był moim pomocnikiem. Idziemy, patrzymy, a tam wszystko starzy trenerzy –Kowalczyk, Zieliński, z Gwardii, Lublinianki, no, starzy faceci. Przychodzi Stamm i mówi: „A wy, synunie, co tu robicie” My mu tłumaczymy, że nas wytypował szkolny klub, bo jesteśmy tam instruktorami. On na to mówi, że nie może nam żadnego zaświadczenia dać, bo nie jesteśmy dorośli, ale możemy się tak umówić, że jak chcemy, żeby nam się to w życiu przydało, to wyjątkowo możemy zostać. I my rzeczywiście przeszliśmy z tym moim kolegą dwa tygodnie szkolenia trenerów ze Stammem. To były stare chłopy, z doświadczeniem bokserskim, trenerzy poważnych klubów i nas dwóch młokosów. Im dał normalnie cyrografy, bardzo ważne dla nich. Przecież szkolenie Stamma to było coś. Nam nie dał żadnego zaświadczenia, ale rzeczywiście ładnie nas pożegnał. I to były takie dwa spotkania. Ludzie nie wierzą nawet, jak im opowiadam, bo dla ludzi mojego pokroju Stamm to jest świętość. To jest więcej niż Górski. Moja opinia to jest nic, ale on [otrzymał] nawet najwyższe odznaczenie państwowe, bo wychował całe tysiące młodych bokserów i wyprowadził na dobrych ludzi. Tak, przyjemna sprawa wspominać.

Data i miejsce nagrania	2018-06-13, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"